

FOLKOWA.ART.PL – folKing around

Bardzo dobrze zrealizowana płyta koncertowa. Czytelne brzmienie, dobry kontakt z publicznością i świetne reakcje tej ostatniej - to chyba najlepsza rekomendacja tego rodzaju wydawnictwa.

Nieco tajemnicza introdukcja, mogąca przywołać na myśl atmosferę serialu SZ Archiwum X wprowadza oniryczny nastrój, potęgowany przez francuskojęzyczną wokalizę. Klimat ten jednak szybko zostaje zburzony za pomocą trochę bardziej żywiołowej piosenki zatytułowanej "François". Niby dalej pozostajemy w kręgu tej samej kultury, niby nadal mamy sennie pianino, na dodatek wzmocnione kobieca wokalizą i skrzypcami. A jednak rytm perkusji i wplecione w kompozycje partie irlandzkiego jiga skutecznie mieszają kompozycyjny spokój. W tej piosenke najbliższym muzykom do folk-rockowego kabaretu, któremu nieobce wyzwania aktorskie.

Pod względem autorskich piosenek grupa Nobody Knows przypomina grupy takie jak Fiddler's Green czy Paddy Goes To Holyhead - nic dziwnego, bohaterowie tej recenzji również pochodzą z Niemiec, choć trzeba przyznać, że są większymi poliglotami, śpiewają bowiem po francusku, angielsku, niemiecku

Podobnie jak w przypadku wspomnianych tu zespołów piosenki pisane przez muzyków Nobody Knows mają spory potencjał komercyjny. To fajne melodie, które tu są zaaranżowane na folkowo, ale nietrudno wyobrazić je sobie w innym opakowaniu. W

folkowych wersjach zawierają jednak różne nawiązania i cytaty, które uatrakcyjniają odbiór, są jak oczko puszczone do słuchaczy. Z kolei tradycyjne piosenki irlandzkie i szkockie (po angielsku i niemiecku) przypominają o celtycko-rockowych korzeniach zespołu.

Wyjątkowo ciekawie wychodzą tu piosenki śpiewane po niemiecku. Muszę przyznać, że się tego nie spodziewałem, ale "Lorelai", "Guter Rat", "Lindenbaum" czy "Sing ein Lied für mich", to bardzo interesujące kompozycje. Bywają nawet czasem liryczne, co nie zawsze musi nam się kojarzyć z językiem krajan Karola Maya.

Nie zabrakło też coverów, co w przypadku płyty koncertowej ma zwykle swój dodatkowy urok. O ile cash'owskie "Ring of Fire" czy słynne "Ghost Riders" łatwo zrozumieć, to już "Wish You Were Here" Pink Floydów może być pewnym zaskoczeniem, zwłaszcza że zespół zabrał się za ten utwór po swojemu i zrobił z niego... radosny folk-rock. Inne zaskoczenia, to motywy z Bacha ("Guter Rat") czy Brahmsa ("Katjuscha") wplecione w piosenki. Z kolei "Katjuscha" śpiewana po niemiecku to już o jeden krok za daleko...

Taneczne wiązanki, takie jak "Titanici Irishes Winterlied" pokazują jak dobrze mogą się na koncertach bawić fani Nobody Knows. Jest żywiołowo, ostro i skocznie. I jeżeli miałbym cokolwiek krytykować, to właśnie tą nieco zbyt nachalną radość i przaśność. Rozumiem jednak, że taka jest specyfika koncertowych nagrań.

FOLKOWA.ART.PL, (11/2013)